DAWNE MIASTO
OGRÓD WŁOCHY
GALERIA ULICZNA

Kultura we Włochach. Budujemy Nową Salę

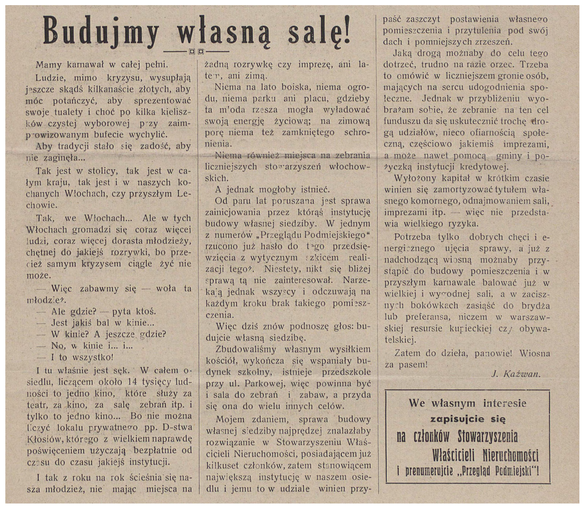
Idea miasta ogrodu zakładała, że wzorcowe osiedla będą nie tylko zbiorem domów jednorodzinnych, ale też terenem wypoczynku i rekreacji mieszkańców, miejscem aktywności sportowej i kulturalnej.

W okresie międzywojennym prowadzenie działalności kulturalnej, a także tworzenie instytucji kultury ciągle jeszcze spoczywały w rękach lokalnych mecenasów i aktywistów. Ponieważ zapewnienie życia kulturalnego wynikało z idei miasta ogrodu, a wspieranie jej rozwoju we Włochach – z założeń parcelacyjnych, mecenasów nie mogło zabraknąć.

Początkowo koncerty, odczyty, spotkania, towarzyskie i przedstawienia odbywały się głównie w salonach pałacu Koelichenów (Nowe Włochy) i w willi Kłosia (Stare Włochy).

Ambicją Włoch był jednak własny teatr. Problemem jednak – brak własnej sali.

Z inicjatywy rzutkiego plenipotenta dóbr braci Koelichenów Wacława Dąbrowskiego w 1928 roku postanowiono utworzyć placówkę kultury dostępną dla wszystkich mieszkańców. Na ten cel przeznaczono nieużywany i mocno zniszczony budynek gospodarczy przy ul. Mickiewicza 14.



Budujmy własną salę!

Mamy karnawał w całej pełni.

Ludzie, mimo kryzysu, wysupłają jeszcze skądś kilkanaście złotych, aby móc potańczyć, aby sprezentować swoje toalety i choć po kilka kieliszków czystej wyborowej przy zaimprowizowanym bufecie wychylić.

Aby tradycji stało się zadość, aby nie zaginęła...

Tak jest w stolicy, tak jest w całym kraju, tak jest i w naszych kochanych Włochach, czy przyszłym Lechowie.

Tak, we Włochach... Ale w tych Włochach gromadzi się coraz więcej ludzi, coraz więcej dorasta młodzieży, chętnej do jakiejś rozrywki, bo przecież samym kryzysem ciągle żyć nie może.

Więc zabawmy się — woła ta młodzież.

— Ale gdzie? — pyta ktoś.

— Jest jakiś bal w kinie...

— W kinie? A jeszcze gdzie?

— No, w kinie i... i...

— I to wszystko!

I tu właśnie jest sęk. W całem osiedlu, liczącem około 14 tysięcy ludności to jedno kino, które służy za teatr, za kino, za salę zebrań itp. i tylko to jedno kino... Bo nie można liczyć lokalu prywatnego pp. D-stwa Kłosiów, którego z wielkiem naprawdę poświęceniem użyczają bezpłatnie od czasu do czasu jakiejś instytucji.

I tak z roku na rok ściśnia się nasza młodzież, nie mając miejsca na żadną rozrywkę czy imprezę, ani latem, ani zimą.

Niema na lato boiska, niema ogrodu, niema parku ani placu, gdzieby ta młoda rzesza mogła wyładować swoją energję życiową, na zimową porę niema też zamkniętego schronienia.

Niema również miejsca na zebrania liczniejszych stowarzyszeń włochowskich.

A jednak mogłoby istnieć.

Od paru lat poruszana jest sprawa zainicjowania przez którąś instytucję budowy własnej siedziby. W jednym z numerów „Przeglądu Podmiejskiego" rzucono już hasło do tego przedsięwzięcia z wytkniętym celem realizacji tego?. Niestety, nikt się bliżej sprawą tą nie zainteresował. Narzekają jednak wszyscy i odczuwają na każdym kroku brak takiego pomieszczenia.

Więc dziś znów podnoszę głos: budujcie własną siedzibę.

Zbudowaliśmy własnym wysiłkiem kościół, wykończa się wspaniały budynek szkolny, istnieje przedszkole przy ul. Parkowej, więc powinna być i sala do zebrań i zabaw, a przyda się ona do wielu innych celów.

Mojem zdaniem, sprawa budowy własnej siedziby najprędzej znalazłaby rozwiązanie w Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości, posiadającem już kilkuset członków, zatem stanowiącem największą instytucję w naszem osiedlu i jemu to w udziale winien przypaść zaszczyt postawienia własnego pomieszczenia i przytulenia pod swój dach i pomniejszych zrzeszeń.

Jaką drogą możnaby do celu tego dotrzeć, trudno na razie orzec. Trzeba to omówić w liczniejszem gronie osób, mających na sercu udogodnienia społeczne. Jednak w przybliżeniu wyobrażam sobie, że zebranie na ten cel funduszu da się uskutecznić trochę drogą udziałów, nieco ofiarnością społeczną, częściowo jakiemiś imprezami, a może nawet pomocą gminy i pożyczką instytucji kredytowej.

Wyłożony kapitał w krótkim czasie winien się zamortyzować tytułem własnego komornego, odnajmowaniem sali, imprezami itp. — więc nie przedstawia wielkiego ryzyka.

Potrzeba tylko dobrych chęci i energicznego ujęcia sprawy, a już z nadchodzącą wiosną możnaby przystąpić do budowy pomieszczenia i w przyszłym karnawale balować już w wielkiej i wygodnej sali, a w zaciszných bokówkach zasiąść do brydża lub preferansa, niczem w warszawskiej resursie kupieckiej czy obywatelskiej.

Zatem do dzieła, panowie! Wiosna za pasem!

J. Kaźwan.

We własnym interesie zapisujcie się na członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości i prenumerujcie „Przegląd Podmiejski"!

J. Kaźwan, Budujmy własną salę!, „Przegląd Podmiejski" 1934 nr 2. (Źródło: www.mamow.pl)

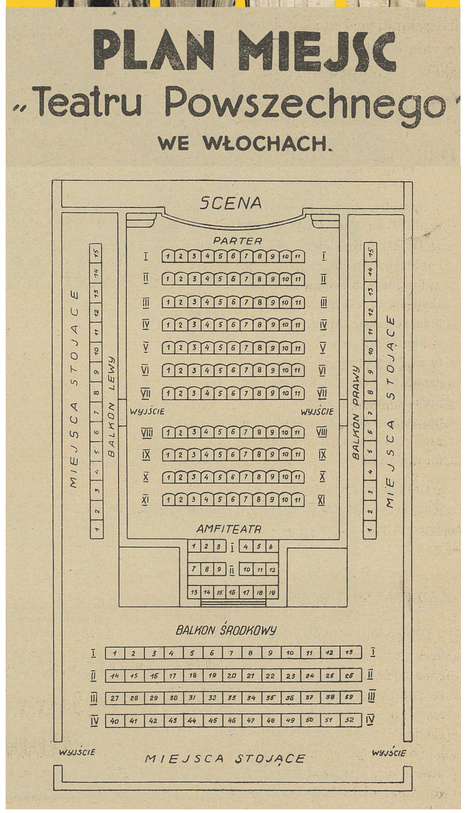
Na początku 1929 roku oddano do użytku odremontowany budynek, nazwany Domem Ludowym. Ruszyło kino, w Nowej Sali wystawiano sztuki teatralne, odbywały się koncerty. Zorganizowano pierwszy bal karnawałowy. Z czasem powstała czytelnia. Prowadzeniem instytucji zajęło się Towarzystwo Przyjaciół Domu Ludowego. Nad poziomem funkcjonowania czuwała Rada Artystyczna.

Jednak to głównie od zaangażowania mieszkańców zależały oferta kulturalna i frekwencja. Mieszkańcy nie zawiedli. Licznie powstające we Włochach amatorskie grupy artystyczno-teatralne, muzyczne i taneczne zapraszały na przedstawienia. Organizowano się przy kościele, Klubie Młodzieży „Przyszłość", przy szkołach. Realizowano program ambitny: artyści amatorzy wystawiali m.in. *Śluby panieńskie* i *Moralność pani Dulskiej*. Zapraszano też artystów ze stolicy.

Niestety, wielki kryzys lat 30. XX wieku nie oszczędził włochowskiej kultury. Dom Ludowy skomercjalizowano – wielokrotnie zmieniała się nazwa instytucji. Czytelnia oraz Klub Młodzieży „Przyszłość", który w Domu Ludowym miał swoją pierwszą siedzibę, musiały się wyprowadzić, a ambitny repertuar zastąpiły rewie, farsy i skecze.

A dzisiejsza ADA? Nazwa pojawiła się dopiero jesienią 1936 roku – podobno w związku z głośnym polskim filmem tamtego okresu *Ada, to nie wypada*. Miejsce zostało to samo – „pod 14", tylko nazwa ulicy to już nie Adama Mickiewicza ani Mikowa, tylko ks. Juliana Chrościckiego.





Plan miejsc, „Wiadomości Włochowskie" 1930 nr 7–8. Źródło: www.mamow.pl

FREDRO NA SCENIE WŁOCHOWSKIEJ
W INTERPRETACJI „TEATRU NIEZALEŻNEGO"

Jutro, na scenie „Nowej Sali" Czytelni wystawiona będzie sztuka znakomitego komedjopisarza polskiego — Aleksandra hr. Fredry p. t. „Śluby panieńskie". Jest to fakt godny podkreślenia i uwagi. Nie będzie to bowiem amatorski występ, jakie często organizowane są nawet w najmniejszych środowiskach kulturalnych, lecz w całem tego słowa znaczeniu teatralne przedstawienie, w którem wezmą udział artyści sceny stołecznej z zespołu „Teatru Niezależnego".

Po raz pierwszy ze sceny Włochowskiej zabrzmią słowa głębokiego znawcy duszy ludzkiej, wiecznie młode, choć tylu pokoleniom wskazujące drogę ku poczciwości i mądrości.

Po raz pierwszy w Nowej Sali będzie można zobaczyć artystów dramatycznych, usłyszeć we wzorowej formie odtworzoną jedną z najpiękniejszych sztuk rodzimych.

„Śluby Panieńskie" — pogodna, a głęboka komedja, to sztuka, którą nawet znając, można z wielkim pożytkiem usłyszeć i zobaczyć po raz drugi. Z tego względu apelujemy nietylko do tych, którzy jeszcze nie mieli sposobności zetknięcia się i poznania mistrza słowa — Fredry, lecz zachęcamy gorąco wszystkich czytelników do gremjalnego stawienia się w dniu jutrzejszym w lokalu „Domu Ludowego".

Podkreślamy moment dużej wagi: „Towarzystwo Przyjaciół Domu Ludowego" pragnie w jaknajszerszym stopniu wpłynąć na przebudzenie życia kulturalnego w osiedlu. Wystawienie „Ślubów Panieńskich" połączone będzie z niemałemi wydatkami nietylko pieniężnemi, będzie wymagało dużego nakładu pracy i starań.

Wierzymy, że osiedle dorosło już do tego, ażeby zacząć żyć własnem życiem kulturalnem, własnemi szlachetnemi ambicjami i wyższemi dążeniami. Kwestja frekwencji publiczności na pierwszem o większej skali przedstawieniu scenicznem, będzie jednocześnie kwestją, jak na przyszłość kulturalne życie osiedla ukształtuje się, będzie wypowiedzeniem się obywateli: chcą, czy też nie — własnego teatru, własnego i szerszego życia.

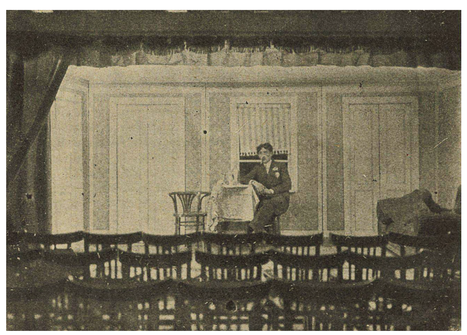
Nie mówimy nic o dekoracjach, kostjumach — „wystawie". Nie chcemy, aby jak się często zdarza bombastyczne frazesy przesłoniły istotną osnowę niniejszego artykułu. Osnową zaś jest to, że sztuka jest dobra i wartościowa, oraz, że interpretowana będzie przez fachowców.



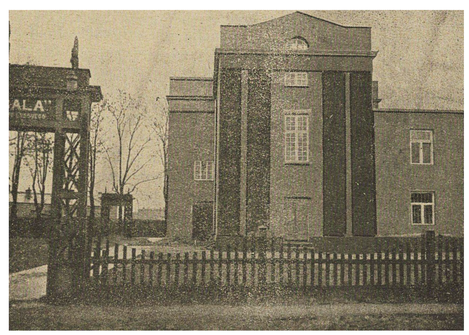
Z obchodu 3 maja we Włochach.

Alegoryczny żywy obraz, przedstawiający wszystkie stany w hołdzie dla Ojczyzny.

Fredro na scenie włochowskiej w interpretacji „Teatru niezależnego", „Wiadomości Włochowskie" 1929 nr 15. Źródło: www.mamow.pl



„Dawna scena teatru we Włochach, która po przerobieniu nabierze znacznie estetyczniejszego wyglądu i zyska pod względem technicznym". „Wiadomości Włochowskie" 1930 nr 5–6. Źródło: www.mamow.pl



Budynek teatralny w przebudowie. „Wiadomości Włochowskie" 1930 nr 7–8. Źródło: www.mamow.pl

ORGANIZATORZY WYSTAWY

STOWARZYSZENIE SĄSIEDZKIE WŁOCHY

mamow Multimedialne Archiwum Miasta Ogrodu Włochy

Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Włochy m.st. Warszawa

70 LAT WŁOCH I OKOLIC W WARSZAWIE

Projekt współfinansuje m.st.Warszawa